Nr. 67. Środa 22. Marca 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
z przesyłką pocz. do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
" Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
" Szwajcarji i Danii	6 "	2 "
" Francji	20 franków	7 franków
" Anglii i Belgii	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Papież i cesarz Napoleon III.

Spór między papieżem Piusem IX. a cesarzem Napoleonem III. poczyna przybierać groźne rozmiary. Odpowiedź, jaką dał papież deputacji ultramontanów, składających mu adres uległości, i świeża przemowa papieżka w kościele al Gesù, zapowiadają otwartą prawie wojnę między głową katolickiego kościoła a cesarzem Francuzów. „Monarcha, rzekł papież w tej ostatniej przemowie, który stoi na czele (francuskiego narodu, przeciw stolicy apostolskiej walczącego najbardziej), jest sprawcą wszystkich rewolucyj w Europie, a planem jego jest pozbawić kościół boży dóbr świeckich. Jego planem jest zmienić istniejące ustawy, pod któremi posłuszeństwo żyje i kościół wojuje, aby je krok za krokiem doprowadzić do pogaństwa, które zasługuje na klątwę."

Zdawało się iż konwencja z dnia 15. września nie wywoła zerwania papieża z cesarzem Francuzów. Domyśliwano się, iż Napoleon pomimo tej konwencji nie cofnie wojsk swych z Rzymu, lecz i nadal utrzymywać będzie stan obecny w Rzymie. Ale widać iż dwór papiezki nie ufa mu zupełnie, że prawdą jest co głoszono, że gabinet rzymski nie chce nadal swoją biernością dozwalać Francji i Włochom przeprowadzenia powolnego planów jedności włoskiej, i pozbawienia stopniowo papieża wszelkiej władzy świeckiej. Teraz dopiero pokazuje się, że encyklika i syllabus były istotnie pierwszym objawem oporu papiezkiego, przygotowującym drogi do dalszego wystąpienia.

Fakt, że pierwszorzędne mocarstwa, jak Austrja i Prusy, dozwoliły ogłosić encyklikę i syllabus u siebie, a duchowieństwo w tych państwach wstrzymuje się od wszelkiego przeciwstawienia zasad, w tych dokumentach streszczonych, do ustaw tych państw, naprowadzać może na domysł, że encyklika i syllabus nie bez porozumienia z niemi zostały ogłoszone, podczas gdy agitacja, rozdmuchana we Francji i Włoszech przy ogłoszeniu encykliki, będącej niespodzianką dla cesarza Napoleona, wskazuje jasno, iż głównie przeciw Wiktorowi Emanuelowi i Napoleonowi w encyklice i syllabusie wystąpił papież. Przemowy zaś papiezkie stwierdzają to domniemywanie.

Nie dziwmy się teraz, że rząd cesarski rozpoczął walkę przeciw ultramontanizmowi we Francji i wysunął Rouland'a na mównicę w senacie, aby odsłonił intrygi ultramontanów i przeciw nim, a właściwie przeciw pretensjom Rzymu, wezwał do pomagania rządowi całe liberalne stronnictwo we Francji. Przed otwarciem senatu i ciała prawodawczego umawiał się cesarz z biskupami, aby nie wyprowadzać sporu na trybunę. Po przemowach zaś papieża, sam zrywa umowę i wypowiada walkę. Widać, iż cesarz widział niepodobieństwo załatwienia pojednawczego sprawy z duchowieństwem i Rzymem, i postanowił stoczyć z nim bój, dla pokonania go, nim propaganda ultramontanów podnurtować zdoła jego stanowisko, lub zawikła go w walkę zewnetrzną.

W nowem zupełnie położeniu ujrzał się teraz Napoleon. Na wojsku i duchowieństwie oparł swój tron. A teraz jedna z tych podpór się usuwa, staje przeciw niemu! Wprawdzie zwalczenie jej byłoby łatwe, gdyby nie pewność prawie, że walka, rozpoczęta we Francji, nie jest odosobnionym objawem. Widocznie ultramontanizm jest jakby przednią strażą, za którą w głębi ukryci są inni Napoleona przeciwnicy, główna armia nieprzyjaciela.

Niepodobna bowiem przypuścić, aby gabinet papiezki rozpoczynał formalną kampanię będąc odosobnionym, nie mając sprzymierzeńców, ani rozgałęzionego porozumienia. Nie bez powodów donoszono świeżo z Rzymu, iż pojednanie się dworu papiezkiego nawet z Moskwą, jest albo już dokonane, albo bardzo bliskie.

Już kilkakroć zwracaliśmy w wstępnych artykułach uwagę czytelników na tę przygotowującą się koalicję reakcji i papizmu przeciw Napoleonowi. Spór Austrji z Prusami wstrzymał nieco jej rozwój. Trzeba się pierwej uporać z sprawą niemiecką, nim można będzie połączone siły zwrócić przeciw Francji i Włochom. Zdawałoby się na pozór, iż spór austrjacko-pruski niepodobny jest do załatwienia pokojowego. Lecz trudno uwierzyć, aby Austrja zdecydowała się na wyrzucenie Prus z księztw przemocą, to jest na wojnę zaciętą, z którejby skorzystać mogły Włochy, a tylko przed przemocą ustąpią Prusy z Szlezwiku i Holsztynu. Więc prędzej wnosić można, iż Austrja poczyni im ustępstwa i przyjdzie do ugody. Z załatwieniem zaś tego sporu już nic nie stanie na przeszkodzie do czynnego wystąpienia koalicji. Chwila ta musi być nawet niedaleka, skoro już tak śmiało i groźnie przemawiają w Rzymie.

Przegląd polityczny.

Austrja. Pogłoski o dymisji kanclerza kroackiego, p. Mazuranicza, i prawdopodobnem mianowaniu na jego miejsce p. Ożegowicza, ucichły. Na kongresie karłowickim miały się już pogodzić partje Rumunów i Serbów, i trzej członkowie rumuńscy, którzy opuścili byli kongres, zasiedli w nim d. 14. b. m. napowrót. D. 16. oświadczył na tym kongresie patrjarcha z biskupami na wystosowaną do nich interpelację, że się uważają za członków kongresu i przyjmować będą jego uchwały, o ile nie będą sprzeczne z ustawami kanonicznemi; w przeciwnym zaś razie zastrzegą synodom prawo protestu; i że tego stanowiska trzymać się będą także w kwestji monasterów.

W Pradze ogromne wrażenie wywołała pogłoska, niewiadomo czy prawdziwa, że rząd ze względów oszczędności chce 120 mil gościńców wyłączyć z pod zarządu państwowego i przekazać je krajowi jako drogi krajowe lub powiatowe. Jużcić skarbowi państwa ulżył by ten krok, ale natomiast zwaliłby tem większy ciężar na prowincje. Czesi wraz z Niemcami czeskimi występują przeciw temu projektowi, zwłaszcza gdy na ostatniej kadencji sejm czeski uchwalił, że do przyjmowania dróg krajowych na kraj potrzebna jest ustawa sejmowa.

Rada naukowa zajmuje się kwestją przypuszczania uczniów szkół realnych do uniwersytetu.

Na posiedzeniu wydziału finansowego w d. 18. b. m. załatwiono sprawozdanie i przyjęto ustawę finansową. Z sprawozdania wykreślono ustęp względem przedłożenia ustawy o odpowiedzialności ministrów. Ustawa finansowa poniosła tylko niektóre zmiany w stylistyce, i w myśl wniosków Herbsta i Grocholskiego otrzymała dodatki względem pokrycia niedoboru i przenoszenia. Cyfry poruczono referentowi zestawić według sprawozdań szczegółowych.

Podajemy tu szczegóły z posiedzenia Izby panów z d. 18. Posiedzenie to wywarło na liberałach smutne wrażenie. Izba szła ciągle za zdaniem br. Lichtenfelsa, prezesa rady stanu. Szło tutaj o uchwały Izby posłów nad sprawozdaniem komisji, kontrolującej długi państwa.

Uchwałę 1. Izby posłów względem dokładnej specyfikacji sumy, potrzebnej do amortyzacji każdego z osobna rodzaju długu państwa, przyjęto bez rozpraw. Uchwałę 2gą względem zbadania rachunków ministerjalnego departamentu nr. 3. przez urząd kontroli, przyjęto do wiadomości. Uchwałę 3cią, względem użycia funduszu amortyzacyjnego lombardzkiego, przyjęto bez rozpraw. Co się zaś tycze uchwał 4. i 5., względem wezwania do złożenia projektn prawa o dobrowolnej konwersji obligacyj 5 i 6 procentowych w monecie konwencyjnej, wystawionych na walutę austrjacką, komisja Izby panów wnosi, ażeby rząd rozważył czyli prawo takie byłoby właściwe i na czasie.

Uchwała 6. Izby deputowanych orzeka, iż w postępowaniu administracji skarbu, która w roku 1864 nie sprzedała wszystkich obligacyj pożyczki angielskiej i losów z emisji 1860 r., oraz sum z częściowej sprzedaży pochodzących, nie użyła do spłacenia długów depozytowych, widoczne jest naruszenie prawa finansowego art VI. na rok 1865. Komisja Izby panów nie upatruje praktycznego rezultatu z wchodzenia w rozbiór sprawy, która po upływie przeszło jednego roku zmienioną być nie może, wnosi przeto, ażeby Izba nie przystąpiła do uchwały Izby deputowanych; równie też co do uchwały 7., która wzywa ministerjum skarbu, ażeby o każdej sprzedaży obligacyj publicznych, w zastawie będących, komisję kontroli zawiadomiła i wykazała użycie sumy, z sprzedaży pochodzącej, Izba panów poszła za zdaniem swej komisji. Uchwała 8. odnosi się do umieszczenia urzędników w komisji kontroli.

Książę Jabłonowski zwrócił uwagę na nierówny rozkład podatków w różnych krajach koronnych. P. minister skarbu przyznaje nierówność rozkładu, nie spodziewa się więc radykalnego polepszenia w skutek projektu do prawa obecnie wniesionego, bo polepszenia takowego tylko po reformie podatków spodziewać się można.

O duchowieństwie w Moskwie.

(Ciąg dalszy; ob. nr. 61.)

Dla popa argument rublowy jest najsilniejszy! On wziął pieniądze, dał djakonowi sto rubli, djaczkowi pięćdziesiąt, a służce dwadzieścia pięć, i ci ludzie, którzy w życiu swojem nie posiadali nigdy takiej wielkiej sumy od razu, obiecali mu dopomagać we wszystkiem. W samej rzeczy, na drugi dzień kota włożono do trumny, postawiono na katafalku, dano krzyż w łapy, a na mordę według prawosławnego obrządku, włożono święconą modlitwę, zaśpiewano „odpoczywaj ze świętymi" i pochowano do ziemi. Przeszło jednak cztery dni tylko po tem świętokradztwie, gdy popa wezwano do archiereja, któremu już ktoś zrobił donos. „Ty sukin synie (jest to zwyczajne wyrażenie archiereja Serafima, za które zapewne, przezwano go wachmistrzem), co ty tam robisz? Kotów grzebiesz według obrządku chrześciańskiego?" Pop, mając pieniądze w kieszeni, śmiało patrzał w oczy władyce i odpowiedział: „Wasza Świątobliwości, to prawda wszystko, ale kot był nadzwyczajny, bo zrobił testament, w którym zapisał Waszej Świątobliwości dwa tysiące rubli." Usłyszawszy o tem Serafim, zrozumiał o co rzecz chodzi, wprowadził go do swego gabinetu i zapytał: „A gdzież są pieniądze?" Pop podał mu paczkę asygnatek. — „A czemuż mi pierwej nie przyniosłeś ich?" O`snielony pop odpowiedział, „że jeszcze prawny 8dniowy termin dla otwarcia testamentu nieboszczyka nie minął"; dla tego on nie przyszedł do archiereja. Serafim bardzo się śmiał z dowcipnej odpowiedzi popa i żegnając się dodał z wesołością: „Dla takiego kota potrzeba było powiedzieć kazanie nad mogiłą".

Może myślicie, że to jest złośliwy wymysł? Posłuchajcie dalej. Do dyecezji Serafima przybył młody pop, który tylko co skończył seminarjum i jakoś szczęśliwie oszczędzony przez zatrutą atmosferę, która go otaczała od dzieciństwa, chciał poczciwie spełniać swoje obowiązki. Po jego przybyciu raskolnicy, (sekciarze), których jest taka wielka liczba w orłowskiej gubernii, przyszli do niego z solą i chlebem, obłożonym rublami, prosząc go, żeby on im wydał świadectwo, że oni byli u spowiedzi, a było to po Wielkiej nocy. Pop odpowiedział, że on im darmo wyda świadectwo, niech się tylko wyspowiadają. — „Batiuszka! (ojcze) Już u nas taki zwyczaj zaprowadzony, że nam wydają świadectwa nie wymagając spowiedzi, a my za to jesteśmy wdzięczni," powiedzieli raskolnicy, kłaniając się i wskazując na ruble. Pop się nie zmiękczył, i odpowiedział, że jego na taki postępek podkupić nie można. „My pójdziemy do archiereja, to on każe wydać świadectwo tobie batiuszko, tylko to nas będzie drogo kosztować." Pop nie wierząc ich słowom, odpowiedział: „Idźcie i róbcie co chcecie, ale odemnie nie otrzymacie tego co prosicie." W kilka dni pop odebrał rozkaz od konsystorza, podpisany przez archiereja, żeby tym ludziom wydać świadectwo, ponieważ oni byli już u spowiedzi. Pop, widząc, że to jest oszukaństwo, oparł się rozkazowi i w kilka dni potem otrzymał rozkaz, oddalający go z miejsca. Skrzywdzony pop, mając cokolwiek pieniędzy, zebrawszy potrzebne dokumenta dla obwinienia archiereja o wszystkie nadużycia, o których się dowiedział, pojechał do Petersburga i podał donos do świętego synodu, z dołożeniem dokumentów. W tym donosie była sprawa i o pogrzebie kota. Zaczęło się więc śledztwo.

Synod święty względem wyższego duchowieństwa jest toż samo co zarządy i konsystorze względem niższego. Tam kradzież i łupieztwo rozwinięte jeszcze na większą skalę. Synod w porównaniu do konsystorza jest toż samo, co giełda londyńska w porównaniu z lwowską naprzykład. Gra w hausse i baisse sumienia nieprzerwana.

Rozumie się dla synodu taka sprawa była złotem jabłkiem. Archierej zapłacił śledczej komisji, ta zaczęła dopytywać się, jeździć i nic nie odkryła. Ale synod nie lubi prędko kończyć takie sprawy (to jest prędko pozbawić się dochodów), a zatem prawie po trzech latach posłał nową komisję, z rozkazem żeby wykopano grób i obaczono czy w samej rzeczy kot był pogrzebany. Rozumie się, że ciało już zupełnie spadło, tak że znaleźli tylko kostki. Potrzeba było Cuvier'a, żeby osądzić do kogo należą te szczątki, a doktór użyty przy śledztwie, być może dla tego, że miał słabe oczy, nie mógł zdecydować napewne czy to był kot, czy dziecko małe. Ciągnie się to śledztwo zdaje się lat sześć. Serafim zapłacił kilkanaście tysięcy do synodu, i chociaż zostaje pod śledztwem, jednak dzięki staraniom przyjaciół w synodzie, został przeniesiony do drugiej, daleko lepszej dyecezji i jest teraz archierejem Riazańskim i Zarajskim.

Przed nim był w tej dyecezji archierejem niejaki Gawriił, człowiek poważany za wielką nabożność i skromne życie. Zdziwił więc mieszkańców przyjazd nowego archiereja. Dom archierejski został natychmiast odnowiony, zakupione nowe rozkoszne meble, pojazdy, fortepiany; dolne piętro zajął jego sekretarz z żoną, siostrami i kilku kuzynkami. Od rana do wieczora muzyka, uczta — jednem słowem, jak zwyczajnie w pustelniczem mieszkaniu. Przechodząc mimo, zatrzymaliśmy się przed ślicznym obrazem. Jakaś młoda i ładna dziewczyna wieszała bieliznę na sznurze, rozciągniętym na dziedzińcu; niedaleko od niej stał mnich lat trzydziestu, wlepiwszy w nią swe namiętne oczy i gryząc paznogcie z niecierpliwości. Była to scena pierwszego jak się zdaje spotkania. Kochajcie się, pomyślałem przechodząc mimo, jest to przykazanie boskie!

Wkrótce po przyjeździe pojechał archierej oglądać swoją dyecezję. Oto kilka scen z podróży. Wiecie zapewne, że kiedy po raz pierwszy archierej przyjeżdża do parafii, popi powinni mu przynieść w darze obraz jakiego świętego. W jednej wsi, pop wiedząc, że archierej ma kłopot z przeklętym kocim procesem, zamiast obrazu, w kopercie podał mu sto rubli. „Co to znaczy takiego?" zapytał groźnie władyka. — „Wasza Świątobliwość ma tyle obrazów, że nie odważyłem się witać moim: Wasza Świątobliwość za te pieniądze każ sobie kupić taki obraz jaki mu się podoba, bo tu w okolicy nie ma dobrych malarzy." — „Dziękuję, myśl bardzo dobra", odpowiedział Serafim, a potem zwracając się do swego sekretarza, dodał: „Należy i innym powiedzieć, że jeżeli chcą, mogą zamiast obrazu ofiarować pieniądze.... na biednych!"

W jednej wsi tylko co wybudowali kościół. Pop prosił nowego archiereja, żeby on poświęcił. Serafim odpowiedział, że zrobi to, jeżeli mu za poświęcenie sto rubli zapłacą. Kiedy pop objaśnił, że on nie ma tyle pieniędzy i że parafia tak biedna, że złożyć tej sumy nie może, archierej odpowiedział: „Nie macie pieniędzy, to nie będę wam święcił, bo inaczej nigdy nie będę miał pokoju; dziś poświęcić kościół, jutro służyć do mszy, pojutrze zechcą żebym im odprawiał nieszpory darmo, potrzeba was od tego od razu oduczyć."

W czasie objazdu dyecezji Serafim zaproszony był na obiad do jednego obywatela. Jak wiadomo mnisi jedzą tylko postne potrawy. Obiad był przepyszny. Po jakiejś potrawie, zachwycony doskonałym sosem, kazał zawołać swego kucharza, którego zawsze z sobą woził i tak się odezwał do niego: „Idź do kuchni i naucz się jak przygotowuje kucharz ten sos." „Ja patrzyłem, odpowiedział mu kucharz, ale on robi go na krowiem maśle Wasza Świątobliwości." „Dureń jesteś, ja ciebie nie pytam czy na maśle, czy na oleju, ale potrzebuję żeby sos do ryby zawsze był tak dobry jak ten!"

Ponieważ wpadliśmy na temat obiadu, muszę opowiedzieć, co to jest obiad u archiereja. Wiele razy bywałem na takich obiadach u Siemiaszki i u innych, więc mogę dokładnie o nich powiedzieć. W czasie obiadu, kiedy goście napełniają żołądki, śpiewacy archierejscy śpiewają różne duchowne koncerta; ojciec ekonom, mnich, rozporządza potrawami i napojami; wszystko idzie w największym porządku; rozkazów nie słychać; archierej mrugnie prawem okiem, niosą burgundzkie, lewem — bordoskie, obydwoma — szampańskie wina. Tak przynajmniej zauważałem u Siemiaszki. Potrawy przygotowane wyśmienicie i ilość ich nieskończona. Kilka razy jednym zmysłem smaku nie mogłem poznać że jem rybę a nie mięso, tak to było doskonale przygotowane. Obiad ciągnie się czasem trzy godziny. Dla takich to obiadów Siemiaszko przedał honor swój i duszę.

Wiele jeszcze mógłbym powiedzieć o idjocie petersburgskim metropolicie i o innych, ale dosyć, bo trzebaby być nieskończonym żeby opisać wszystko. Wreszcie, następnie mówiąc o zakonnem duchowieństwie w Moskwie, jeszcze przyjdzie się mimowoli zwrócić do tegoż przedmiotu.

S.

(Dok. nast.)

Minister finansów, p. Plener, miał nietylko oświadczyć się w wydziale finansowym przeciw podwyższeniu podatku od kuponów, ale oraz zapewnić, że rząd zaproponuje zniżenie tego podatku, jak tylko okaże się możliwość po temu.

Piszą z Wiednia do *Politik*: „Prawie dla wszystkich krajów koronnych wypracowano projekta rozszerzania twierdz i innych budowli i restauracyj. Wszystkie mają być ograniczone, a arcyksiążę Wilhelm objeżdżać będzie wszystkie twierdze monarchii, ażeby się przekonać, które z projektowanych budowli koniecznie wykonać potrzeba. Między innemi komisja oszczędności, stale w ministerstwie wojny urządzona zatrudniać się będzie gruntownem zbadaniem następujących kwestyj: Czy oficerom sztabowym i nadal udzielać tak znacznych dodatków pieniężnych na konie? Dodatki te są niejako znacznem podwyższeniem pensyj, które nie są koniecznie potrzebne. Drugą jest kwestja, czy nie dałaby się w każdej kompanii opuścić jedna posada podporucznika? Mniemają, iż w czasach pokojowych jeden kapitan, jeden porucznik i jeden podporucznik wystarczą na kompanię. Po trzecie myślano o zniesieniu zupełnem posady podpułkowników, jako niekoniecznie potrzebnej, ale rangę tę wprawdzie zatrzymać, lecz tylko jako tytuł bez podwyższenia pensji. Wszystko to jednak odnosi się tylko do armii na stopie pokojowej.“

Według *Botschaftera*, odpowiedź Austrji na depeszę pruską w sprawie księztw kończy się tem zdaniem, że naglącą jest potrzebą postanowić spiesznie, kto ma być władzcą księztw, przyczem naturalnie obadwaj posiadacze mają równe prawa współdziałania. Wszelkie tedy zaprzeczania dzienników pruskich wobec tej faktycznej wiadomości, mogą odnosić się tylko do formy wyrazu, nie zaś do istoty tej myśli.

Prusy. Pruski minister finansów Bodelschwingh oświadczył Izbie deputowanych stanowczo, że rząd będzie się trzymać bezwarunkowo organizacji armii i nie zgodzi się na zaproponowane w jeneralnym raporcie komisji budżetowej zmniejszenie etatu wojskowego. Szefowie partji liberalnej i postępowej (br. Schwerin, Waldeck, Virchow) wyrazili wielką obawę, że na tej podstawie nie da się załatwić spór rządu z reprezentacją kraju, który przeciwnie wzmaga się teraz widocznie.

Francja. Słychać, że hr. Walewski będzie mianowany prezydentem ciała prawodawczego. *La France* zaś zapewnia, że teraz nikt nie będzie mianowany prezydentem ciała prawodawczego, i debata nad adresem będzie się odbywać pod przewodnictwem obu wiceprezydentów.

Rozpoczęta przed kilkoma dniami w senacie francuzkim dyskusja nad stosunkami między państwem i kościołem nie skończyła się jeszcze. Na posiedzeniu z 15. b. m. żądał Bonjean galikanin w duchu Roulanda, od rządu wykonania ustaw, podług których członkowie zakonu Jezuitów, których istnienie i wpływ wydają mu się bardzo szkodliwemi, mają być cierpiani we Francji. Po nim mówił arcybiskup paryzki, który również popierał stanowczo galikanizm, a o organicznych artykułach konkordatu powiedział, że jeżliby one nie istniały, musianoby je teraz jeszcze ułożyć. Delangle, który chciał mówić po nim, zrzekł się głosu, gdyż nic ważnego już nie dałoby się powiedzieć o tym przedmiocie.

Włochy. Dzień urodzin króla Wiktora Emanuela i następcy tronu, ks. Humberta, obchodzono we wszystkich miastach włoskich nadzwyczaj uroczyście. W Neapolu nawet nie rada miejska, jak zwykle, ale ludność sama złożyła sumę 50.000 fr. na uświetnienie tej uroczystości.

Moskwa. Niedawno temu zaprzeczyły były urzędowe dzienniki moskiewskie doniesieniu o zaborach Moskwy w środkowej Azji. Tymczasem *Journ. de St. Petersbourg* z d. 20. bm. donosi: „Ostatnie wypadki w Azji środkowej miały na celu jedynie ustalenie granic Moskwy, przez nabycie nieprzerwanej niczem linii granicznej, tudzież związek z ludami, które pojmują dobrodziejstwa pokoju i handlu, a nie trudnią się rozbojami.“ A więc nie zabór — ale ustalenie nieprzerwanej niczem linii granicznej!!

Ameryka. Jak donosi telegram paryzki z Washingtonu d. 19. b. m., Linkoln miał przyrzec, że po ukończeniu wojny będzie popierał uznanie sesarstwa meksykańskiego.

Hiszpańska *Correspondencia* donosi z Limy (stolicy Peruwii), że wybuchła tam rewolucja z powodu traktatu hiszpańsko-peruwiańskiego; że prezydent jen. Perez został strącony i przez partję przeciwną, Castillosa, uwięziony. Wiadomość ta zdaje się podejrzaną (ob. wczorajszy Przegl. pol.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 18. lutego.

(*B*) Przed kilku tygodniami nagle dowiedziano się we Francji i Europie, że się zjawiła na brzegach morza Śródziemnego flota angielska. Nikt Anglii nie groził, nigdzie tam dla jej egoistycznych planów nie było otwartego pola. Jaka mogła być tej zbrojnej manifestacji przyczyna? Dziś spada zasłona i na jaw wychodzi polityka angielska.

Anglia pomimo olbrzymiego wzrostu Moskwy, pomimo groźnego dla niej pojednania się Stanów Zjednoczonych, ani na jedną chwilę nie spuszcza z uwagi Francji. Dwóch szczególniej rzeczy jej zazdrości: wpływu, jaki sobie zapewniła we Włoszech i przewagi, jaką zdobyła na morzu Śródziemnem. Odzyskać wpływ we Włoszech, zająć potężne stanowisko na morzu Śródziemnem, oto jej ideał. Aby dojść tego celu, gotowa we Włoszech zapalić wojnę domową, gotowa podać rękę, któremu z strąconych z tronu monarchów. Głównym ajentem i wykonawcą tego planu był lord Buckingham, a flota, o której mówiliśmy na wstępie, stała na jego rozkazy.

Dzienniki półurzędowe włoskie w najdrobniejszych szczegółach odkrywają plan Anglii. Mówią o traktacie, zawartym między Londynem a exkrólem neapolitańskim. Anglia zaciąga obowiązek przywrócenia tego monarchy na tron neapolitański, a za to otrzymać ma Maltę i port Syrakuzy. Nie zapominajmy, że w skutek traktatu wiedeńskiego, Anglia w roku 1865, po pięćdziesięcioletniem posiadaniu, obowiązaną jest zwrócić Sycylii Maltę. Z jednej strony aby się wyłamać od dotrzymania tej obietnicy, z drugiej, aby sobie wpływ zapewnić na morzu Śródziemnem, gabinet Palmerstona, zgodnie z życzeniami wigów i torysów, gotów urządzające się Włochy zaburzyć, obalony tron Franciszka II. przywrócić. Przed rokiem, tego samego chciała dopiąć Anglia, pchając Włochy do Rzymu, używając za narzędzie Garibaldego. Kiedy się jej ta droga nie udała, kiedy jej nie wolno rachować na lud i rewolucją, udaje się do reakcji i restauracji.

Poznał dziś tę egoistyczną rachubę Anglii Garibaldi. Zaproszony do Liverpoolu, wymówił się, nie dając żadnej przyczyny. Łatwo się domyśleć, co się dzieje w jego duszy. Raz zwiedziony, użyty za narzędzie, pięknego swego życia nie chce powtórnie wystawić na igraszkę. Dziś Anglia rachuje na reakcję europejską; Garibaldi nie mógł się stać wspólnikiem usiłowań, co miały jego ojczyznę zaburzyć i od Włoch bogate porty oderwać. Anglia nie upuszcza swoich planów, czeka; szczęśliwa jeśli Włochy i Europę zaburzyć potrafi!

Cieszył się gabinet londyński, że Francja rozrzucała swe wojsko po Europie, Afryce, Azji i Ameryce. Ale szybkie zwycięztwa Francuzów połamały jej szyki. Dziś gabinet paryzki mówi o pokoju, pochlebia wojsku i klasom pracującym, skupia siły rozrzucone, i czeka. Zapomina o traktatach, złamanych przez Moskwę, zamyka oczy na jej zabory, rady tylko daje w sprawie księztw, oderwanych od Danii, nie zaczepia, nie grozi. Jest to sen przemijający, nie śmierć. Są to ostatnie ustępstwa. Włoch rozebrać Francja nie pozwoli: konwencji z d. 15. września dotrzyma. Anglia, zagrożona w Ameryce, nie będzie śmiała rzucić rękawicy Francji. Ale co z tej wzajemnej nieufności wyniknie, tego dziś nikt przewidzieć nie potrafi.

Kiedy tu, tak z mowy tronowej cesarskiej jak z usposobienia Anglii i Ameryki, niektórzy wnoszą, że Francja długo jeszcze czuwać musi pod bronią, zapewniają dzienniki i korespondencje, że Austrja szczerze myśli o zmniejszeniu siły zbrojnej, szczególniej o zmniejszeniu szeregów, przeznaczonych na obronę Wenecji. Plan w tej mierze miał już być przedstawiony cesarzowi. Wy to lepiej od nas sprawdzić możecie. Ja zaś dla tego o tem wspominam, że tu wielką mają nadzieję, iż Austrja wstąpi na drogę konstytucyjną, zniesie w Galicji stan oblężenia, pojedna się z Węgrami, i do sojuszu z Prusami i Moskwą nie przystąpi. Czy tak jest, czy tak będzie, nie wiemy; ale nie dopełnilibyśmy naszego obowiązku, gdybyśmy wam nie podali wiadomości o usposobieniu opinii tutejszej.

Gazety petersburgskie doniosły o nowym systemie, który miał królestwo Polskie w gubernię zamienić. Szczegóły wymienione, a szczególniej ta okoliczność, że pisma moskiewskie ulegają cenzurze, kazały domniemywać się, że to była wiadomość pewna. Była też prawdopodobna. Francja i Anglia mają zwrócone oczy na siebie i na Stany Zjednoczone, i pomijają sprawy północnej Europy. Ośmielona tem Moskwa zdeptała traktat wiedeński, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa mogła bezkarnie zrobić to z Kongresówką, co zrobiła z Kaukazem, co zrobiła z środkową Azją. Wierzyliśmy przeto, że ukaz cztery miliony Polaków na cztery miliony Moskali zamienił. Czy to był bąk, puszczony dla wypróbowania opinii, czyli też, że wiadomość ta wywołała niespodziewane protesta, dość, że płatny przez Moskwę *Nord* wiadomości tej zaprzecza. Zkądinąd dochodzą wiadomości, że margrabi Wielopolskiemu ma być powierzony ster cywilny, a Bergowi wojskowy w Kongresówce. Czas bliski pokaże, co w tem rzeczywistego. Tu tymczasem liczba tułaczów się powiększa. Większa część znalazła kawałek chleba w poczciwej pracy. Szkoła, założona przez Zabielskiego, żyje jakby cudem. Gdy kiedyś opisanem zostanie, kto mu rękę do tego polskiego kroku podał, a kto mu pomocy odmówił, kto wreszcie usiłowaniom jego przeszkadzał, zdumieją się rodacy i uwielbiać będą poświęcenie, którego nic zniechęcić nie potrafiło.

W Izbach francuskich mowa cesarza została przyjętą najżyczliwiej. Przecież opozycja nie podaje się do dymisji. Zwolennicy dawnych dynastyj jawnie nie działają, ale gotuje się do walki, a stronnictwo demokratyczne przygotowało plan do wyprawy. Pelletan będzie się dopominał o większe swobody dla prasy; Carnot i Garnier Pagés będą nastawać o upowszechnienie oświaty i o jej ułatwienie; Jules Favre będzie naganiał konwencję z d. 15. września i politykę co do Meksyku.

Od dnia 1. kwietnia zacznie tu wychodzić nowe pismo pod nazwą *le Catholique*. Syllabus będzie jego programem, a hr. Edgar du Val de Beaulieu naczelnym wydawcą.

Mityng, który miał się odbyć w Londynie dla oświadczenia sympatyj dla sprawy polskiej, został odłożony na parę tygodni. Żałować wypada, że dzienniki polskie, wychodzące w Londynie, o tem odroczeniu nie zawiadomiły. Deputacje, z różnych stron wysłane, przybyły do Londynu i dopiero na miejscu o odroczeniu się dowiedziały.

W Londynie katolicy zasmuceni zgonem kardynała Wisemana, wzorowego kapłana, który potrafił w najtrudniejszych chwilach pozyskać miłość nawet u innowierców. Mieliśmy bliższą sposobność poznać go w Vichy, gdzie się udał był dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Nic jego wysokiej godności nie oznaczało zewnętrznie, ale swoją uprzejmością umiał podbić serca wszystkich, co mieli sposobność zbliżenia się do niego. Dotąd nie wiadomo kto go zastąpi. Powszechny szacunek, jaki kapłan ten zdobył sobie w Anglii, kraju protestanckim, dowodzi, że kardynała tego odznaczały i wyższe zdolności i niepospolite cnoty.

Mówiąc o Londynie, dodajmy, że tam przyaresztowano rzadkiej piękności izraelitkę z Austrji, jadącą do ojca. Powodem tego była fałszywa denuncjacja dwóch austrjackich ajentów. Za wpływem Polaków wypuszczono niewinną. Ajenci zostali ukarani przez swoją władzę. (Pisały o tem szeroko dzienniki wiedeńskie; p. r.)

Wiedeń 19. marca.

△ Mowa, którą dr. Berger na wczorajszem posiedzeniu wypowiedział, i którą motywował swój wniosek, tyczący się §. 13 patentu lutowego, wielkie zrobiła wrażenie. Wszystkie dzienniki poświęciły jej specjalne artykuły. Publiczność czuje instynktowo, że tu idzie o rzecz ważną, bo o dowód, czy system, zwany konstytucyjnym, jest nim istotnie. Sformułowanie tego paragrafu nie grzeszy wprawdzie zbytkiem jasności, ale przypuszczać wolno, że ministerjum jak najbardziej się oddaliło od interpretacji w duchu liberalnym. Izba wybrała komisję z 9ciu członków złożoną, która ma rozbierać tę kwestję i zdać z swych obrad sprawę przed plenum. Zdaje się, że większość w tym wydziale ministerjalna, chociaż tego absolutnie powiedzieć nie można, gdyż nie wiedzieć do której strony się przychyli np. Zimmermann, reprezentant Sasów siedmiogrodzkich i urzędnik, który zawsze szedł pospołu z ministerjum, ale tu wniosek dr. Bergera podpisał wraz z innymi; nie wiedzieć także, czy (niegdyś do partji liberalnej należący prokurator z Gracu) dr. Waser teraz należy do ministerjalnej partji, czy nie. Przynajmniej pewności w tym względzie nie ma, odkąd jako referent w sprawie posła Rogawskiego innego był zdania, jak jego liberalni koledzy. Wniosek ten jest wielkiej wagi, bo po jego rozstrzygnięciu można sobie będzie stawić na śmiało horoskop rozwoju konstytucyjnego w Austrji. Jeźli donośność §. 13 przyjętą będzie w duchu tym, w jakim ministerjum go dotąd aplikowało, wtedy całkiem obojętna, czy skład teraźniejszego ministerjum się utrzyma, czy nie? Wtedy na zmianie jakiejkolwiek nigdy stracić, ale ewentualnie nawet zyskaćby można.

Przy wyborze członków do wydziału pomienionego widać było, jak dobrze uorganizowana partja konserwatywno-rządowa, a jaki brak karności u jej przeciwników; u pierwszych padały głosy prawie zawsze na jedno nazwisko, u drugich — choć ich suma była większą — rozdzielały się tak, że powtarzać trzeba było skrutinium.

Powtarza się tu fakt, i w innych krajach i na innem polu praktykowany, że partja rządowa, choćby liczebnie najmniejsza, organizmem prześciga wszystkie inne; zauważano wszelako, że ten stosunek niknie w miarę rozwijających się swobód realnych, a szczególnie osobistych, i że przewagę karności w jednym lub drugim obozie brać wolno za skazówkę dojrzałości i ludów i ich reprezentacyjnej większości.

W Izbie panów toczyły się rozprawy przez parę dni dość ciekawe. Komisja kontrolująca długi państwa przedłożyła swoje sprawozdanie. W niektórych punktach wyraziła swe niezadowolenie z manipulacji ministra finansów, któren zastawiał, sprzedawał obligi państwa nie w formie przez obie Izby wytyczonej. Owoż tedy Izba panów pierwszego dnia dała przez swe wotum absolutorjum komisji kontrolującej, a drugiego dnia we wszystkich punktach ministrowi finansów, chociaż analogia faktów nie do zapoznania.

W tejże chwili sprawozdawca baron Larisch wygotował swój raport w sprawie wódczanej. Proponuje zniżenie podatku z 6ciu na 5 krajcarów i premię exportową w wysokości akcyzy od wyrobu, z dodatkiem 6 prct. za ubytek.

W sprawach nowych kolei można śmiało powiedzieć, że tyle ze wszech stron pojawia się projektów, iż gdyby je tak można łatwo wprowadzić w życie, nietylko całe państwo austrjackie byłoby siecią kolei kompletnie pokryte, ale i dostałoby się i krajom sąsiednim; o kapitały zaś daleko trudniej teraz, jak przed kilku laty. Przyczyną tego jest prosty rachunek, oparty na doświadczeniu minionych lat 10ciu.

Akcje bowiem wszystkich kolei w Austrji, które po roku 1845 zostały kreowane, miały w początku ażio nad wartość nominalną, co świadczyło o zaufaniu publicznem. Kto zaś był cierpliwym i czekał, mógł później zawsze ze stratą pierwotnego subskrybenta przyjść do posiadania akcji tanim kosztem i bez zabiegów. Stan taki nienaturalny musi mieć swe przyczyny. Trudno je tu w ogóle skreślić, ale łatwiej skonstatować, że od czasu kupna kolei rządowych i przyjętego obowiązku ich wykończania przez francuskich spekulantów (Credit-Mobilier i dom Pereirów w Paryżu) dużo eksploatacyjnych przedsiębiorców się znalazło, którzy w małych kółkach, niejako en famille, rzecz układali, i którym pod egidą większych domów udało się akcje umieścić, i sobie dotykalne korzyści nada! zapewnić.

Z powodu budowy kolei siedmiogrodzkiej, dotknął deputowany Skene tego drażliwego przedmiotu, i był tego zdania, żeby lepiej było, żeby rząd sam wziął na siebie budowę tych linij, które uzna za konieczne potrzebne. Śmiano się z tego projektu, bo zkąd w Austrji ma rząd dostać jeszcze pieniędzy na budowę kolei? Teraz słychać, że p. Plener ma się przychylać do intencji Skenego. (Ob. O. W). Ciekawą a raczej pouczającą będzie rzeczą dowiedzieć się, jakich środków zamyśla użyć minister finansów, żeby wynaleźć fundusze na nowe przedsiębiorstwa.

— Mówiąc o kolejach muszę wspomnieć, że jedno z pism liberalnych, *N. fr. Presse* już kilka razy dotyka jednego przedmiotu w sposób nader śmieszny. Akcje kolei galicyjskich nie spadały mimo złych dochodów. Owóż tedy w tym dzienniku kilkakrotnie podano wiadomość, że właściciele ziemscy z Galicji kupują akcje, żeby mieć większość głosów, i żeby tą większością przesadzić rezolucję: przeniesienia dyrekcji kolejowej do Galicji. Teraz nawet nazywa mniemanych kupców: „eine mächtige nationale Partei“ i nadaje rzeczy prostej przez to cechę niejako polityczną.

Jak dziennik, zresztą poważny, mógł przypuścić tak śmieszny referat swego specjalnego sprawozdawcy, trudno pojąć, wszak wie, jakie formułki używane bywają przez doradzców tronu w innych sprawach, czy to patronowanych przez sejmy krajowe, czy przez reprezentację państwową, jeśli nie zgadzają się z myślą rządową. Oto po prostu rzecz nie podaje się do sankcji, albo podana jej nie otrzymuje. Co do tego przedmiotu szczegółowo, to istotnie słyszałem, że były znaczne „Ordres“ z Galicji do kupowania akcyj kolei żelaznej galicyjskiej. Przyczyn dalekich nie trzeba wyszukiwać, kupujący myślą, że akcje, które spadły, mogą się podnieść; sprzedający sądzą, że dobrze robią, jeźli się ich teraz zbywają. Do tego wszystkiego nie potrzeba nadzwyczajnych kombinacyj, i wymyślania tego, co Francuzi zwą *procés de l'intention*.

W kołach tutejszych finansowych nie mają nadziei, żeby się dochody kolei (Karola Ludwika) tak podniosły, iżby na r. 1865 prócz 5 procentów coś się akcjonarjuszom ukroiło. Jeszcze kilka słów o duchu asocjacji, która tu i w Węgrzech zaczyna się podnosić.

W Peszcie odbyło się d. 15. b. m. posiedzenie pod prezydencją bar. Eötves w sprawie zakupna materjałów surowych dla krajowych rękodzielników. Zgodzono się na ukonstytuowanie towarzystw do zakupna surowych materjałów: s k ó r y, d r z e w a, ż e l a z a, m i e d z i, b l a c h y, m o s i ą d z u; i że te osobne asocjacje zleją się w spólną asocjacją komercyjną.

Próba się rozpocznie od skór i drzewa. Tutaj podobne towarzystwo się ukonstytuowało, i otrzymało koncesję. Tytuł rzecz wyraża: „Gewerbe-Bund zur Hebung kommerzieller und gewerblicher Interessen.“

W Peszcie chcą założyć (jedni twierdzą, że na połowę znaleziono subskrybentów) towarzystwo do rektyfikowania wysoko-stopniowego spirytusu. Kapitał ma być 500.000 złr. podzielony na 1000 akcyj po 500 złr. jedna.

Jeźli kraj, wino produkujący w tak wielkich rozmiarach jak Węgry, jeszcze widzi i uznaje potrzebę konkurowania na targach zagranicznych z obcymi producentami rektifikowanym spirytusem, cóż mówić o Galicji, która nie może się pocieszać tem, że winobranie obfite jednego roku postawi ją na nogi?

K r o n i k a.

Przemyślany. (Szkółki ludowe — procesa). Zwykle czyny większego rozmiaru, choćby obrażały ludzkość, choćby tylko dogadzały próżności, choćby z krzywdą bliźnich połączone były, zasługują na rozgłos; o czynach skromnych, lubo w skutkach swoich byłyby najzbawienniejszemi, mało kto wspomni — dla tego, że są skromne i za ciche, aby zająć mogły powszechną wyobraźnię. — Do tego rodzaju zasług policzyć można zasługi nauczycieli szkół ludowych. A przecież szkółki ludowe są arką przyszłości, a nauczyciele takich szkółek są siewaczami ziarnek cywilizacji, które rozrosłszy się w glebie ludowej, kiedyś poczuciem narodowem zakwitnąć mają. Już to dla zachęty samej nie od rzeczyby było, gdyby pisma czasowe zasługi najbardziej odszczególniających się nauczycieli uwydatniały. Z tego wychodząc stanowiska, tuszę, iż nie weźmiecie mi za złe, iż choć przelotnie przedmiotu szkółek ludowych w powiecie przemyślańskim dotknę. Mało tu bardzo wiosek, któreby nie posiadały usystemizowanych szkół i nauczycieli. Za to wyposażenie takich szkółek najczęściej jest nędzne i niedostateczne. Mamy szkoły nie parafialne, lecz tak zwane trywialne, w których płaca roczna nie wynosi nawet 80 zł. w. a. Jest to zapłata dla rękodzielnika nawet nader szczupła, nie zaś dla nauczyciela stosowna, któren nawet w niedzielę, gdy każdy odpoczywa, do wykładów jest zobowiązanym.... Między szkółkami przemyślańskiego powiatu, najbardziej odznacza się pod opieką konsystorza łacińskiego, pozostająca szkoła w Przemyślanach. Panuje w niej wzorowy porządek, karność i wykład regularny przepisanych przedmiotów. Liczba uczniów, od czasu objęcia szkoły przez teraźniejszego nauczyciela (lat 9) wzrosła od 7 do 100 kilkunastu uczniów. Na godziny powtarzań, w niedzielę i święta uczęszcza to samo kilkadziesiąt uczniów. Dotacja tej szkoły do r. 1864 wynosiła 80 zł. Zapobiegliwością teraźniejszego nauczyciela podniesioną została do wysokości 250 zł. w. a. Za jego staraniem ma być przybudowany 2 oddział szkolny i nadany drugi nauczyciel pomocniczy, ponieważ napływ uczniów z każdym dniem czem raz jest większy.

Błogich skutków szkół dotąd nie rozumieją jeszcze gminy. Przeciw podniesieniu dotacji dla szkoły przemyślańskiej zanosiły dotyczące gminy nieustanne rekursa. Przełamane przez władze w swoim uporze, odwzajemniają się dokuczaniem nauczycielowi. Jeden z członków gminy zaniepokoił go nawet podczas godziny wykładowej w szkole, i dał powód do bardzo niemiłego zajścia i procesu. Na podobne małoduszne zabiegi niech będzie wyższym nauczyciel, niech się lada przykrością nie zraża, a w uznaniu mężów, sprzyjających wykształceniu i uszlachetnieniu ludu, niech szuka dla gorliwości swojej podnietę i zachętę.

Mieszczanie zaś ob. gr. kat. wytoczyli ks. Naumowiczowi proces za dowolną zmianę w obrzędach grecko-katolickiego kościoła. Ponieważ od czasu wstąpienia na stolicę metropolital. Jego Exc. Nprz. ks. Litwinowicza w całym kraju w obrz. gr. katol. renowacje ustały, i karność kościelna od dawna jest powróconą, proces ów jak się spodziewać wypada, jest bezzasadnym.

— Przy **wyborze do Izby handlowej** na dniu 20. bm. dwaj kandydaci stronnictwa postępowego nie zdołali przejść. Wybrano pp. Pietscha (na członka) i Mikolascha (na zastępcę.)

— **Z krakowskiej wszechnicy.** Czytamy w *Krak. Ztg.*: „Ponieważ wraz ze zniesieniem stanu oblężenia ustają wszystkie środki wyjątkowe, a więc i zawieszenie prawa wyboru na wszechnicy krakowskiej, przeto senat akademicki otrzymał, jak się dowiadujemy, polecenie, zarządzić w ten sposób wybory rektora i dziekanów na r. 1865, aby nowoobrani dostojnicy rozpoczęli swe urzędowanie z dniem 18. kwietnia."

Ostatnie wiadomości.

Paryż 20. marca. Poprawki opozycji do adresu w ciele prawodawczem żądają wolności prasy, tudzież wolności zgromadzeń wyborczych i wyboru merów; twierdzą, że dyplomatyczna porażka w sprawie polskiej i szlezwicko-holsztyńskiej spowodowaną była brakiem liberalnego kierunku; domagają się aby konwencja wrześniowa uważaną była za obietnicę cofnięcia wojsk francuskich z Meksyku; aby w Algierze zaprowadzono administrację cywilną i aby wyrażono sympatję Południowi Ameryki. Dalsze poprawki dotykają kwestji finansowej. Przy głosowaniu brakło kilku kardynałów. Arcybiskupi Bonnechose, Darboy i Donnet głosowali za adresem, Mathieu przeciw. Książę Napoleon trzymał się ciągle zdala od rozpraw. Przy przyjęciu adresu odpowiedział cesarz deputacji: „Jest to zawsze dla mnie żywem zadowoleniem, jeżeli widzę, że pierwsza korporacja państwa uznaje w słuszny sposób czyny mego rządu. Każdego roku na początku rozpraw czuć się daje pewien niepokój. Zdawałoby się, że różnice zdań udaremnią wszelkie wspólne porozumienie. Ale wkrótce wyjaśnia się prawda, rozpierzchają się chmury, uspakajają umysły — a jednogłośna prawie uchwała adresu objawia właśnie głęboką zgodę, która panuje między rządem a obradującemi zgromadzeniami, jak mówi Montesquieu. Nie użalajmy się na dyssonansy, skoro nam one pozwalają winszować sobie harmonii, jaka w jednej myśli trwałości porządku i postępu jednoczy członków zgromadzenia, których osobiste zasługi i dawniejsze czyny poleciły, bądźto wyborowi narodu, bądźto wyborowi cesarza." Bądźcie u senatu tłumaczami mego usposobienia i mego zaufania w jego światłość i patrjotyzm."

Berlin d. 20. marca. Podpisanie traktatu handlowego między Austrją a Związkiem Cłowym nastąpić ma we czwartek, poczem p. Hock wróci zaraz do Wiednia. (Podpisanie to odwleczone było podobno z powodu, że Związek cłowy musiał się porozumiewać z Francją co do ustępstw, poczynić się mających Austrji; p. r.) Rządy Związku Cłowego zaproszone zostały na konferencję Cłową do Berlina na 29. marca.

Słychać, że w połowie przyszłego miesiąca ma się w Lugdunie zjechać cesarz Napoleon z Wiktorem Emanuelem, w celu porozumienia się względem kwestji rzymskiej. Wiadomość ta wszelako bardzo niepewna. Paryzki korespondent *Timesa* donosi jako pogłoskę, że w jednym z komitetów senatu miał książę Napoleon oświadczyć, iż nim pół roku upłynie, papieża nie będzie w Rzymie, a król Wiktor Emanuel będzie tam ukoronowany jako król Włoch. Następca tronu włoskiego ma objeżdżać wkrótce dwory europejskie.

Arcybiskup z Tours ogłasza w *Monde* pismo do Roulanda, w którem zawiera się groźba wojny religijnej w razie, gdyby Francuzi Rzym opuścili.

W Izbie berlińskiej na posiedzeniu z d. 20. marca obstawał minister wojny przy konieczności reformy wojskowej i oświadczył: „Stopnia wojennego i pokojowego armii niepodobna zredukować, ze względu na Francję, Moskwę i Austrję. Trzyletnia służba jest konieczna. System landwery jest niedostateczny, minister przekonał się o tem podczas pobytu w kraju sąsiednim. Rząd żąda utrzymania landwery jako wsparcia armii. Rząd uznaje teoretycznie prawo budżetowe i żąda minimum; jeźli Izba odmówi, wówczas już Prusy nie będą ochroną Niemiec, wówczas okaże się w przyszłości upadek Prus. Żądania rządu leżą w interesie kraju."

Ministerjum bawarskie pozwoliło pod d. 14. bm. przybywającym do Bawarji Polakom pozostać w kraju, jeżeli znajdą zatrudnienie; komitet polski nie otrzymał jeszcze pozwolenia zbierania składek dla potrzebujących wsparcia Polaków.

Izba posłów w Wiedniu uchwaliła na posiedzeniu d. 20. bm. podług wniosków wydziału, aby na przyszłość ze sumy dodatków, które gmina miasta Wiednia pobierała od podatku zarobkowego i dochodowego, płaconego przez towarzystwa kolejowe, tylko jedna czwarta przypadała jej, trzy czwarte zaś, aby były rozdzielone na rzecz wszystkich tych gmin, przez które przechodzą koleje, i to w miarę opłacanych przez te gminy podatków stałych. Posłowie niższo-austrjaccy opierali się bezskutecznie tej uchwale, powołując się głównie na dotychczasowe przepisy. Riese Stallburg postawił wniosek, aby budowane w r. 1865 i 1866 nowe domy w stolicach, uwolnić wyjątkowo na 20 lat od podatku domowo-czynszowego.

Izba panów zaś, przyjąwszy uchwałę Izby posłów o zmniejszeniu podatku osobowego w Siedmiogrodzie, tudzież o redukcji pożyczki srebrnej z r. 1864, a w trzecim odczycie także uchwały swoje nad wnioskami komisji kontrolującej długi państwa, przeszła do obrad nad podatkiem gorzelnianym i przyjęła wniosek komisji finansowej, aby opłatę podatku z 6 kr. umniejszyć na 5 od gradusa, a bonifikację przy wywozie podwyższyć o 6 prct. (zamiast 10 prct. uchwalonych w Izbie posłów.) Obrady jeszcze się nie skończyły, ale uchwała będzie się parę razy błąkać pomiędzy obiema Izbami. Tego dokazali fabrykanci swoją opozycją przeciw wnioskowi rządowemu. Sprawozdanie o tem umieścimy jutro.

Na posiedzenie wydziału Izby posłów dla sprawy kolei siedmiogrodzkiej przybył p. Plener. Wycieczki p. Skenego, który żądał, aby kolej tę budowano kosztem skarbu, były tak ostre, że minister wyszedł z posiedzenia.

Wydział Izby posłów do ustawy o sądach łupów morskich, (którą podniósł p. Berger w podanej wczoraj mowie), uchwalił na ostatniem swojem posiedzeniu d. 20. b. m. uznać podane przez rząd powody i rezultaty tej ustawy (wydanej na podstawie §. 13) jako usprawiedliwione. Mniejszość dodała do tej uchwały poprawkę, aby Izba zatwierdziła w drodze konstytucyjnej dalsze trwanie tej ustawy.

Projekt ustawy wyborczej dla zwołać się mającego sejmu kroackiego nietylko nie był jeszcze dotąd przedłożony cesarzowi do sankcji, ale dopiero zaczęły się nad nim narady w kancelarji kroackiej. W Kroacji i Sławonii połączone stronnictwa madiarskie i kroacko-narodowe zabrały się tak czynnie około przeprowadzenia wyborów po swej myśli, że półurzędowy zagrzebski *Domobran* grozi wmieszaniem się rządu w tę agitację.

Dowiadujemy się, że zesłany na mieszkanie do gubernii jenizejskiej starzec, liczący lat 76, Wacław Mołodecki, obywatel z królestwa Polskiego gubernii radomskiej, znikł bez wieści. Starzec ów prócz konfiskaty majątku skazany został do Syberji na lat 10; w parę dni spostrzeżono jego zniknięcie, lecz pomimo energicznego poszukiwania władz moskiewskich, dotąd śladu nie znaleziono. Starzec ten, najprzód w roku 1848 zesłany do gubernii irkuckiej na lat 5, otrzymał był amnestję od cara Mikołaja. Pomimo jego siwych włosów obchodzono się z nim okropnie, i to go spowodowało do uczynienia tego kroku. Pzywieziono go tam z twierdzy Zamościa, zbitego i pokaleczonego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. marca. Dzisiaj przyjęła Izba panów ustawę o podatku gorzelnianym. Ministerjum oświadczyło, iż się na nią zgadza. We wtorek przyjdzie ta ustawa napowrót pod obrady Izby posłów, która niewiadomo czy ją przyjmie, zapewne ją zmodyfikuje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z pod Jarosławia 21. marca. (O rachunkach w gospodarstwie). W kalendarzu naukowym na rok 1865 przez pana Karola Langiego w Przemyślu wydanym, znajduje się artykuł: „Rachunki w stosunkach rolnictwa, układu Karola Langiego". Autor zaczyna ten artykuł następnie: „Gospodarstwo wszelkie, zatem i rolnicze, bez rachunku, to łódź bez wiosła, okręt bez sternika! Niema o czem mówić, — rachunki potrzebne." Dalej mówi autor: „Dobrze to i bardzo pożytecznie rachować, co się wydało; ale — Bogiem a prawdą rachunek taki, jestto **nagrobek** stawiany nieboszczykowi; nie na wiele też więcej przyda się ziemianinowi, jak nagrobek nieboszczykowi." —

Jeżeli prawda, że jest bardzo pożytecznie rachować to, co się wydało, toć rachunek taki bardzo znaczny pożytek przynosić musi. Jakże pogodzić to twierdzenie z następującem, że rachunek taki nie na wiele więcej przyda się ziemianinowi, jak nagrobek nieboszczykowi? Wprawdzie powiada autor dalej, że nie chce tem porównaniem ujmować niezaprzeczonej zasługi buchhalterji — jak też nie wątpi o użyteczności nagrobków. Ależ bogiem a prawdą użyteczność nagrobku tylko dla żyjących, a nie dla nieboszczyka; a autor właśnie pożytek ziemianina z pożytkiem nieboszczyka porównywa.

Jeżeli rachunek tego, co się wydało, jest tylko nagrobkiem, toż tem samem są wszystkie pisane dzieje. Rachunek tego, co się wydało, jest liczbowym obrazem przeszłości, jest dla gospodarza tem, czem w ogóle historja dla każdego człowieka: optima magistra vitae.

Zapewne jest bardzo potrzebnem obliczać, ile się ma wydać, ile wydać trzeba, bo to obliczanie — jak słusznie autor powiada — „jest warunkiem rządności, jest owym sternikiem, bez którego statek wpadłby na mieliznę lub przepadłby w otchłani." Kto się zabiera do gospodarowania, a nie obliczy naprzód, jakie będzie musiał robić wydatki i jakie na to ma zasoby, podobny do awanturnika, który się puszcza w drogę, nieobliczywszy poprzednio ani kosztów podróży, ani zasobów swej kieszeni, który przeto nie wie, dokąd zajedzie i czyli mu nie wypadnie wrócić o żebraczym kiju.

Ależ zapytam się autora, jakim sposobem dojdzie gospodarz do wiadomości tych, których potrzebuje, aby sobie zrobić rachunek tego, co wydać ma? Może wyjmie potrzebne dane z książek niemieckich i innych zagranicznych, nie potrzebując własnego o prawdziwości tych dat przekonania? Więc pomówi za panią matką pacierz? Co kraj, to obyczaj! Inne tam ceny, inne stosunki, nawet w tym samym kraju w każdej okolicy inaczej. Jak historja jest nauką życia, tak rachunek tego co się wydało, poucza gospodarza, ile mu wydać potrzeba będzie. Z rezultatów przeszłości wnosi się o rezultatach przyszłości. Im częściej i dokładniej gospodarz wydatki przeszłe obliczał, tem prawdopodobniej obliczyć będzie mógł wydatki przyszłe, i to obliczenie, które zrobi na podstawie własnego doświadczenia, będzie dla niego większą miało wartość niż wszystkie uczone obliczania innych. Nareszcie nie licząc tego, co się wydało, jakim sposobem przekonać się można że preliminarz został zachowanym, że się ani mniej ani więcej nie wydało, jak się wydać powinno było? autor lekceważy rachunek rzeczywisty, a kładzie cały nacisk na rachunek idealny, któremu nawet odejmuje empiryczną podstawę.

Autor powiada: „Zdaje mi się, że mało kto rachuje i daje, co wydać powinien — a natomiast nazbyt uwierzono w potrzebę rachowania tego, co się wydało. Dla tego mało jest u nas gospodarstw, jak to mówią z kredką; a mnóstwo buchhalteryj niemieckich i włoskich." Z tego wynikałoby, że rachowanie tego, co się wydać powinno, zowie się kredką, a tego co się wydało, buchhalterją niemiecką lub włoską. Tej filologicznej nomenklatury nie rozumie, ale o słowa sprzeczać się nie myślę. Zdaje mi się jednak, że prędzej znajdzie u nas tak zwaną kredkę, ale o buchhalterję niemiecką i włoską pomówić nas wcale nie można. Ciekawym bardzo we wielu to gospodarstwach u nas autor widział buchhalterje niemieckie lub włoskie, iż się twierdzić ośmiela, że ich jest mnóstwo? Aby ująć wartości rachunkom, które autor we własnej sprzeczności w ogóle za bardzo pożyteczne uznaje, nadaje im autor nazwę buchhalterji i mówi dalej: „Ależ buchhalterję skomplikowaną — umiejętnie prowadzoną, a przeto nader kosztowną, może mieć tylko pan rozległych włości." Czyliż buchhalterje niemieckie i włoskie, czyliż rachunki tego co się wydało, nie mogą być inne, jak tylko skomplikowane? Czyliż większa lub mniejsza komplikacja, większa lub mniejsza prostota nie zależy zupełnie od woli rachującego? Rozumny i celu swego świadomy rachmistrz zastosuje zawsze obszerność rachunku do celu i do przedmiotu.

Że rachunki umiejętnie prowadzone być powinny, to się rozumie samo przez się, bo cokolwiek tylko człowiek robi, powinien robić umiejętnie. Kto chce gospodarować powinien się gospodarstwa uczyć, a do tego należy tak dobrze nauka rachunków gospodarskich, jak i nauka orania i siania. Dla tej nauki nie potrzeba uczęszczać na wszechnicę; z dobrej książki można nabyć teorji, a dołączywszy do tego nieco praktyki i zdrowego rozumu, wystarczy dla zwykłego gospodarza, aby był zarazem swoim rachmistrzem.

Pojedyńczemi słowami, ogólnikowemi twierdzeniami, niczego się nie dowodzi. Jeżeli rachunek tego, co się wydało, jest pożytecznym; to niechby się takowy nazywał i buchhalterją niemiecką lub włoską, albo i skomplikowaną, niechajby nawet i był rzeczą kosztowną, to rolnik powinien go mieć bo się o niego starać powinien wszelkiemi sposobami. Jeżeli zaś przeciwnie rachunek taki tylko jest nagrobkiem, który nie na wiele więcej przyda się ziemianinowi, jak nagrobek nieboszczykowi, to niechaj on i inaczej się nazywa jak buchhalterją, niechajby nawet i żadnych nie wymagał kosztów, to szkoda by była najmniejszego około niego zachodu.

Kwestji tej nie może rozstrzygać żadna nazwa, ani nawet koszt bezwzględny; ale potrzeba czyli pożytek i koszt względny.

Co do potrzeby, sądzę, że takowa jest względna. Dla gospodarza, że tak rzekę, stereotypowego, który gospodaruje teraz, jak gospodarowano przed 100 laty i o żadnym postępie nie myśli, dla takiego gospodarza wystarczy kredka, która mu powie, ile zebrał z pola, ile wymłócił, komu co dał, od kogo co wziął, i t. p. chwilową pamięć zastępujące notatki; bo na cóż przydałby mu się dokładny rachunek, kiedy on z nawykłionego toru nie odstąpi. Ale dla gospodarza postępowego, który nigdy nie przestaje być uczniem, i zawsze gotów jest korzystać z nauki i doświadczenia tak obcych jak i własnych, dla takiego gospodarza, obok wielu innych notatek, staje się rachunek nieodzowną potrzebą, bo tylko on jest ostatecznym dowodem, że to lub owo przedsiębiorstwo jest korzystnem lub zgubnem, i w jakim stopniu.

Rachunek uczy oceniać rzeczy wedle ich prawdziwej wartości, chroni od marnotrawstwa i fałszywej oszczędności, nadaje pewności w czynnościach, oznaczając miarę wydatków i prawdopodobnych korzyści. Nie jeden zbankrutował dla tego, że nie prowadził dokładnego rachunku. Nie znał swego majątku, nie wiedział, że tenże ubywa, aż mu się dokuczliwa w kieszeni okazała próżnia i kredyt jego ustał; nie wiedział jakie miał dochody i jakie mu wolno było robić wydatki bez uszczerbku dla majątku. Nie jeden z tych bankrutów, gdyby był bodaj niemiecką albo włoską prowadził buchhalterję, byłby może wcześniej przyszedł do rozumu i odpowiednim bilansem między przychodem i rozchodem odzyskał jeszcze dawny stan majątku i utracony kredyt.

Co zaś do kosztowności rachunku to pewną jest rzeczą, że takowe bez kosztów obejść się nie mogą. W mniejszych majątkach, potrzeba do nich trochę czasu, papieru, pióra i atramentu; a w większych majątkach, stosownie do wielkości przedmiotu, trzeba do tego jeszcze jednego lub więcej urzędników osobnych. Koszt rachunku w porównaniu do przedmiotu rachunkowego jest prawie zerem.

Kto jest gospodarzem z zamiłowania, kto lubi porządek i jasność w swoich interesach, dla tego rachunek jest axiomatyczną potrzebą; a jeżeli uczciwą i pożyteczną pracę przekłada nad próżniactwo i zabawę to i będzie miał rachunek. Kto zaś jest gospodarzem tylko z imienia, a myślami swemi po innych sferach krąży, lub żyć lubi bez myśli i pracy — dla tego w istocie rachunek jest kadzidłem dla umarłego.

Napisałem tych kilka słów, aby się ująć za prawdą. Zachowuję sobie na później zrobić niektóre uwagi nad profilaktycznemi rachunkami „autora", w których (on) — w przeciwstawieniu z kadzidłem dla umarłego — upatruje hygieuę dla zdrowego ziemianina. Nim jednak zakończę, upraszam autora, aby mię raczył oświecić, co znaczy następujący ustęp na stronnicy 140: „Sądzę zresztą, że na całą Galicję dwie lub trzy takie izby obrachunkowe ziemiańskie wystarczyćby mogły, gdyby ważność umiejętnej buchhalterji i potrzebę jej zupełnej, wszechstronnej niezawisłości pojęto, a raz już przecie w wyższość i potęgę sił zespolonych u nas uwierzono." Mająż to być Izby na akcjach, fabrykujące nagrobki czy hygieny? Zarzecze dnia 18. marca 1865. —

F. Runge.

Zaraza na bydło w drugiej połowie lutego br. zgasła w pięciu miejscowościach wschodniej Galicji tj. w Hołowczyńcach, Korolówce, w kontumacji pogranicznej Kozaczówka (obw. czortkowskiego), w Suchodołach i Trościańcu (obw. złoczowskiego), natomiast wybuchła w pięciu innych miejscach, jako to w Siekierzyńcach, Teklówce i Husiatynie (obw. czortkowskiego), w Czeremosznie (obw. żółkiewskiego) i w Cisowie (obw. stryjskiego,) Ogółem zaraza panowała w 25 miejscach, mianowicie: w 9 obw. czortkowskiego i stryjskiego, w 4 żółkiewskiego i w 3 Stanisławowskiego.

Ponieważ w **Morawie** zgasła już zupełnie zaraza bydła rogatego, postanowił c. k. rząd krajowy w Opawie znieść wydany rozporządzeniem z dnia 26. sierpnia 1864 l. 8708 zakaz przypędzania bydła rogatego i przywozu produktów bydlęcych z Morawii do Szlązka, i dozwolić przypędzanie bydła z Morawii za ukazaniem przepisanych paszportów dla bydła. Co się niniejszem podaje do wiadomości.

— Dnia 17. b. m. poszły **lody Wisły** dość szczęśliwie, nie zrobiwszy nigdzie zatoru. Lecz przy 12stopniowych mrozach jakie od kilku dni nastały, rzeka może znowu stanąć. Gospodarze obawiają się także zupełnego wymarznięcia ozimin na wolnych już od śniegu rolach.

Z Galaczu telegrafują dnia 16. bm. o takiej powodzi w tamtych okolicach, iż od 15 dni nie miano żadnej poczty zagranicznej, komunikacje były całkiem przecięte i poczta miejscowa nie mogła odchodzić.

Wiedeń 20. marca. Przypędzono na targ dzisiejszy 643 sztuk z Galicji, 923 z Węgier, resztę z prowincyj niemieckich, razem 2106 sztuk wołów. Ceny: Na początku zrana płacono za cetnar wagi od 21 złr. do 23—23½ złr., za najlepszą, później cokolwiek gorzej szło; 70 sztuk galicyjskich zostało nie sprzedanych. — Jakób Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

Gmina **Doroszów mały**, w obwodzie żółkiewskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy, istniejący budynek szkolny wraz z pomieszkaniem nauczyciela, utrzymywać zawsze w dobrym stanie, poprawiać porządki szkolne, mieć staranie o ochędóstwo w szkole, dostawiać na opał szkoły drzewo, które nauczyciel zakupywać ma za kwotę 15 złr. przez gminę corocznie na ten cel składaną i nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz ma pełnić służbę diaka, płacić rocznie 100 złr. w. a. Dla polepszenia tej dotacji zobowiązała się właścicielka dóbr pani Antonina Kobylińska na czas posiadania Doroszowa małego płacić rocznie po 2 złr. w. a. a dzierżawca propinacji Samuel Reiss na czas swojej teraźniejszej dzierżawy zapewnił coroczny dodatek w kwocie 1 złr. w. a.

— P. Karol Wolfarth, naczelnik obwodu złoczowskiego, będąc kawalerem orderu korony żelaznej trzeciej klasy, wyniesiony został w poczet szlachty państwa austrjackiego.

Edykta. Sąd obw. w Samborze wzywa wierzycieli Piotra Szoszory Hołyńskiego. — Sąd obw. w Złoczowie zawiadamia Jakóba Blumenfelda z Teofilipólki o nakazie płatniczym na rzecz Hersza Wolfa. — Sąd powiatowy w Przemyślanach uwiadamia Władysława Czerkawskiego o pozwie c. k. prokuratorji przeciwko niemu, tudzież Józefowi Czerkawskiemu i Dymitrowi Zadoreckiemu. — Sąd kraj. lwowski amortyzuje skrypt z dnia 4. grudnia 1781 przez Szeptyckiego na rzecz Anny i Jakóba Łękawskich. — Sąd obwod. w Tarnopolu wzywa spadkobierców Erazma Bromirskiego. — Sąd powiatowy w Nowem Siole stawia pod kuratelę włościanina Filipy Rudyka z Hnilic małych. — Sąd obw. w Tarnopolu uwiadamia Meschulema Ebermanna o nakazie płatniczym na rzecz Jędrzeja Gros. — Władza obw. w Brzeżanach wzywa do powrotu Mechla Rothstein z Kozowy; wł. obw. w Stryju wzywa do powrotu Józefa Ostoję Rogosza.

Firmy zaprotokołowane: Chaim Goldberg (handel łokciowy) w Stryju, Süssmann Stary (handel mąki) w Jarosławiu, Izrael Nagelstein (mosiężuik) w Jarosławiu, Joel Fass (handel tow. mieszanych) w Brzozowie, Hersch Kohn (handel sukienny) w Samborze, M. Sturmlauf (handel korzenny) w Jarosławiu. — **Firma** B. J. Zeller (handel tow. łokciowych) we Lwowie.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana. 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 20. marca.

Pp. Szeptycki J. z Przełbicy, Tesela J. i Klemensiewicz R. z Pesztu, Czerwenka H. z Tarnopola, Sobota F. z Przemyśla, Stecher de Sebenitz J. z Turynki, Chądzińskі Ign. z Korczyna, Laskowski M. z Horodek.

Wyjechali d. 20. marca.

Pp. Hr. Baworowski W. do Strusowa, hr. Olizar E. do Kniaża, Chwistek A. do Witkówki, Kellermann J. do Ujścia, Zischka J. do Sambora, Trzecieski T. do Miejsca, Wysocki de Godzięba F. do Hrehorowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 21. marca.	W. A. zł.ct.
Oblig. długu pańt. 5%, za 100 gl. m. k.	71 40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78 20
Losy z r. 1860	93 55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	802 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183 80
London 10 funt. szterlingów	111 60
Dukaty cesarskie sztuka	5 27
Srebro za 100 złr. w. a.	109 75

Kurs lwowski. z dnia 21. marca,	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	21	5	27
Dukat cesarski	5	23	5	28
Moskiewski półimperjal	9	8	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	40	72	15
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	8	75	76
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	56	74	22
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	77	93	78	56
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	220	38	224	75

Wiedeń 20. marca	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wał. a.	67	30	67	40
„ Pożyczka narod.	78	25	78	35
„ Metaliki na m. k.	71	30	71	40
„ Obl. ind. niż. austr.	88	75	89	25
„ „ „ węgiers.	74	75	75	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	75	74	00
„ „ „ bukowinskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	70	71	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	00	161	50
„ „ „ 1854	88	00	88	50
„ „ „ 1860	93	30	93	40
„ „ „ 1864	88	90	89	00
„ „ najnow. z r. 1864	88	70	88	80
„ kredytowe	128	80	129	10
„ ks. Esterhazego	113	50	114	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	50	29	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	75	15	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	802	00	804	00
„ anglo-austr.	84	50	85	00
Zakładu kredytowego	183	90	184	00
Kolei półn. Ferdynanda	182	00	182	50
„ galicyjskiej	219	50	219	75
czerniowiec z wpł. 35%	61	00	62	20
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	93	60	93	70
Frankf. n. M. 100.	93	75	93	85
Hamb. 100 mark.	83	60	83	80
Londyn 100 fnt.	111	75	111	85
Paryż 100 frank.	44	45	44	50

Warszawa 20. marca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 20. marca.				
Renta 3%	67	20	00	00
Londyn 20. marca.				
Konsole	89	⅛	90	00

Do dzisiejszego numeru dołączone jest ogłoszenie wydawnictwa pisma ludowego „DZWONEK."

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.